

po jej poprzednicze. W każdym razie jednak myśl zaprowadzenia międzynarodowych trybunałów rozjemczych, które rozstrzygałyby wszystkie, bez wyjątku, zatargi między państwami całego świata, oraz myśl przeprowadzenia rzetelnego ograniczenia zbrojeń — są jeszcze sprawami bardzo dalekiej przyszłości. Nie leżą te sprawy w dziedzinie utopii, ale ileż to rzeczy musiałoby zmienić się na świecie, aby mogły przyoblec się one w szatę rzeczywistości, ileż to tradycji, przesądów itd. musiałoby runąć.

Gdy przy końcu 1898 r. Rosya wezwała swych przedstawicieli za granicą, by porozumieć się z oddolnymi rządami w kwestyi mającej zebrać się konferencyi, to jako dyrektywę dała im projekt ograniczenia zbrojeń na lądzie i na morzu. I rzeczywiście projekt ten przedstawiciele jej w Hadze gorąco, chociaż bez skutku, popierali.

Teraz zaś nastąpiła zmiana frontu ze strony gabinetu petersburskiego. Wzywając państwa do udziału w konferencyi, pominął on zupełnie sprawę rozbrojenia. Podniosła go natomiast Anglia i znalazła poparcie Stanów Zjednoczonych oraz Hiszpanii. Natomiast kanclerz, ks. Bülow, zupełnie jasno i stanowczo oświadczył w parlamencie Rzeszy, że Niemcy ani myślą wdawać się w dyskusję nad tą sprawą, nie spodziewając się z niej wcale praktycznych rezultatów. Za przykładem Niemiec pójdą niezawodnie także Austro-Węgry. Przeciwnie Włochy i Japonia staną napewno po stronie W. Brytanii.

Z tego się pokazuje, że nie może być mowy o zgodzie między 47 państwami, biorącemi udział w obecnej konferencyi. Regulamin zaś przyjęty dla pierwszej konferencyi wymaga, aby wszelkie postanowienia uchwalane były jednogłośnie. Opór więc przedstawicieli dwóch, trzech państw, udaremnić może najpożyteczniejsze w zasadzie uchwały.

Jedno tylko pole konkretnej pracy otwiera się przed drugą konferencyą, a mianowicie uzupełnienie uchwał pierwszej konferencyi. Do nich należy między innymi utworzenie tzw. „komisyi ankietaowej“, która oddała znaczne usługi, przy załatwieniu zajścia między Anglią a Rosyą, z powodu ostrzeliwania rybackiej floty pod Hull przez eskadrę admirała Roźdiestwińskiego. Oprócz tego dziełem pierwszej konferencyi jest konwencja, rozszerzająca „Konwencję genewską“, tyczącą się Czerwonego krzyża. Natomiast utworzony przez tę konferencyę stały międzynarodowy sąd rozjemczy — dotąd tak dobrze, jak nie nie działał. Być może więc, że druga konferencya pokojowa postara się w jakiś sposób stworzyć dlań podstawy szerszej kompetencji, uznanej przez wszystkich interesowanych. Najprawdopodobniej jednym z głównych przedmiotów obrad drugiej konferencyi będzie wiele spraw, odnoszących się do wojen morskich, a mających na celu nadanie im możliwie humanitarnego charakteru.

W dzisiejszym numerze podajemy szereg portretów przedstawicieli państw, najbardziej interesowanych co do przebiegu i wyniku obrad obecnej konferencyi haskiej.

dzo długo, a koszt jej wynosił przeszło 80.000 złr. z czego publiczne składki pokryły zaledwie 13.000 złr., resztę zaś wydał z własnych funduszków Smolka.

I wreszcie po wielu latach pracy ciężkiej i u-



Fot. M. Münz we Lwowie.

Usuwanie się Kopca we Lwowie: Widok zawałonej części Kopca od strony Wysokiego Zamku.

## Usuwanie się Kopca we Lwowie.

W trzechsetną rocznicę wiekopomnej Unii Lubelskiej, owej Unii, którą trzy narody: Polska, Litwa i Ruś — połączyły się na wieki na wspólną dolę i niedolę, powstała we Lwowie z inicjatywy wielkiego mężu stanu, Franciszka Smolki, myśl uczczenia tej wielkiej chwili dziejowej usypianiem kopca na Górze zamkowej.

W dniu 11 sierpnia 1869 r. odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod przyszłą budowę, a równocześnie zaczęło się sypanie kopca. Początkowo Lwowianie zajmowali się żywo budową wielkiego tego dzieła, od r. 1871 jednak rósł kopiec tylko dzięki żelaznej wytrwałości i bezgranicznej ofiarności Smolki. Budowa ciągnęła się bar-

siłowań, stanął wspaniały Kopiec, zdala od Lwowa widoczny, stanął jako pamiątka Unii lubelskiej, jako dokument zgody między bratnimi narodami.

Bolesnie więc dotknęła ogół polski wieść, która w ubiegłym tygodniu rozeszła się nietylko po Lwowie, ale po całym kraju, że ta pamiątkowa ozdoba stolicy w groźnym znachodzi się niebezpieczeństwie. Kopiec się wali...

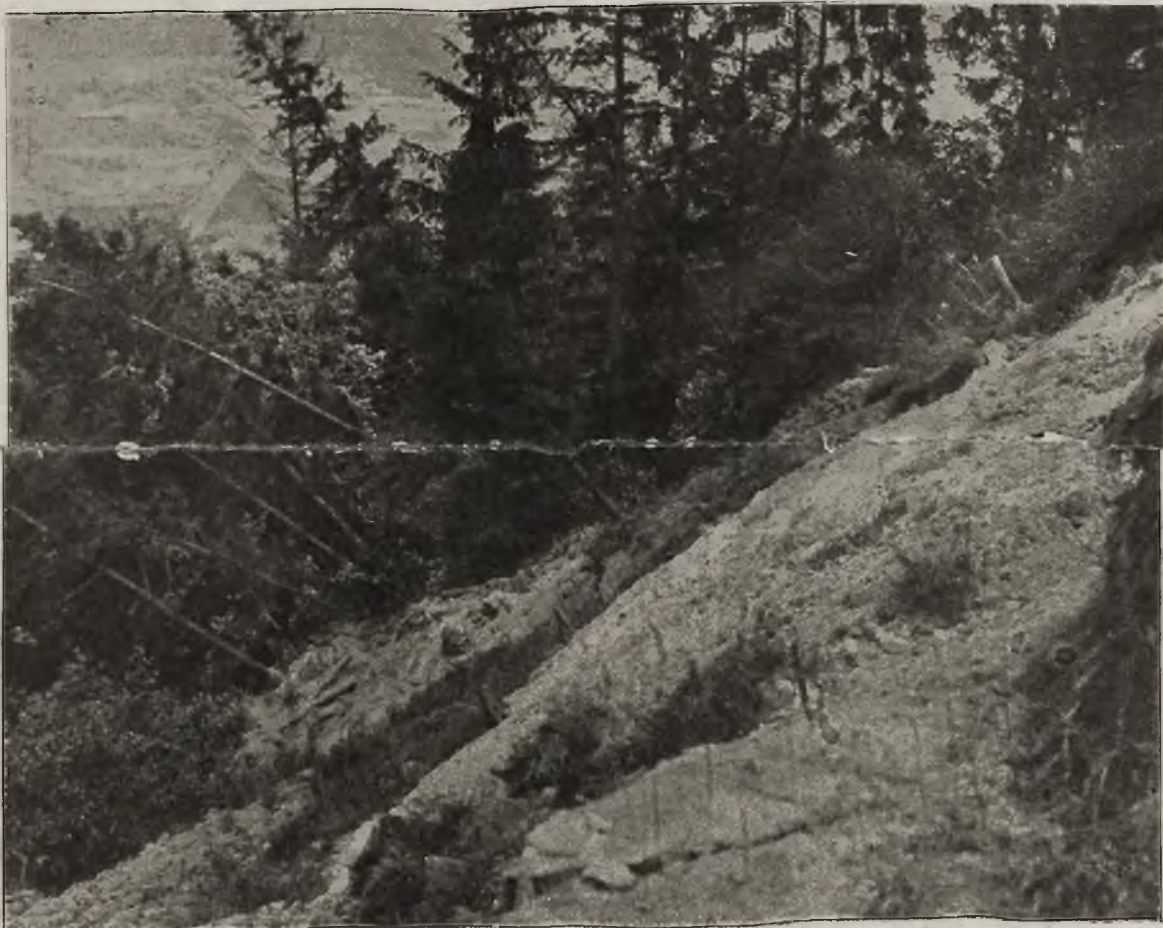
Patrząc nań zdala, nie widzi się żadnej zmiany w kształtach, a tylko od strony północnej przerzynają go trzy szerokie białe smugi, miejsca, w których pękła zielenią pokryta powłoka i wyrwał szary piasek. Dokładnie obejrzeć można ślady kłeski dopiero z głównej alei Wysokiego Zamku. Cały stok góry jest w tem miejscu zupełnie оголоzony z drzew, wskutek czego otwiera się z tego miejsca, jakby siekierą w drzewiastej ścianie wyrabany widok na zakryty dotąd Kopiec. A na całej przestrzeni leżą olbrzymie, stare brzozy i świerki, zmieszane i zmierzwiłone, pogruchotane i poprzysypywane ziemią i piaskiem. Przykry nad wyraz i smutny widok!...

Przyczyną, która wywołała tę straszną katastrofę, były — zdaje się — ulewne deszcze przez całą wiosnę. Widocznie podmulili one podstawę Kopca, a nadmierny ciężar piasku i kamieni, nie mając dość silnej podstawy, runął szeroka, niszczącą lawiną w dół.

Zdaniem techników, szkoda wyrządzona tą katastrofą, choć niewątpliwie bardzo znaczna, nie jest nie do powetowania. Aby zaś zapobiedz dalszemu usuwaniu się ziemi z Kopca i aby mu zapewnić trwałą moc na długi szereg lat następnych, podjęte będą w najbliższym czasie staraniem gminy m. Lwowa prace, w myśl uwag i planów, które opracuje komisya, złożona z najwybitniejszych inżynierów i techników.

Jest więc nadzieja, że ta przeszlizna pamiątka i ozdoba Lwowa nie zginie marnie, lecz po długie wieki stać będzie na straży polskości miasta.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy zdjęcia, przedstawiające ogólny widok kopca Unii Lubelskiej, dalej widok zawałonej części od strony Wysokiego Zamku oraz fragment zasypanego stoku góry.



Fot. M. Münz we Lwowie.

Usuwanie się Kopca we Lwowie: Fragment zasypanego stoku góry.

## Kurs malarzy pokojowych.

Walka o byt, o kawałek chleba, staje się z każdym rokiem trudniejszą i cięższą, bo coraz gorsze i coraz cięższe są warunki życiowe. Szczególnie rękodzieła nasze, zmagając się z konkurencją zagraniczną, z każdym rokiem w bardziej opłakane